

DRUGI TOM NOWEJ SERII MC

ARROW'S HELL

WIND DRAGONS MC #2

CHANTAL FERNANDO



Tytuł oryginału

Arrow's hell

Copyright © 2015 by Chantal Fernando

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2020

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Agata Polte

Korekta:

Justyna Nowak

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Przygotowanie okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Dystrybucja: ATENEUM www.ateneum.net.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-387-3

CHANTAL FERNANDO

ARROW'S HELL

**SERIA
WIND DRAGONS MC #2**

**TŁUMACZENIE
TOMASZ KUPCZYK**

OŚWIĘCIM 2020

Dla Ciebie.

Tego, który pomógł mi ocalić samą siebie.

*Zdołasz ponownie odnaleźć miłość, mimo że nienawiść może być
głęboka, Twoja miłość będzie jeszcze głębsza.*

Bez względu na to, jak bardzo będziesz starał się temu zaprzeczyć.

Jesteś piękny, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

Im głębiej żłobi nas cierpienie, tym więcej radości może pomieścić serce

Kahlil Gibran

PROLOG

ARROW

Wpatruję się w wirującą w szklance przede mną szkocką o bursztynowym kolorze. Członkowie klubu krzątają się dookoła, rozmawiają, śmieją i żyją dalej, lecz ja czuję, jakbym był zamrożony. Zupełnie jakby cały świat kręcił się wokół, w czasie gdy ja tkwię w jednym miejscu. Wiem, że powstrzymują mnie moje własne demony – poczucie winy – lecz nie zasługuję na odkupienie. Odchylam głowę do tyłu aż napinają się mięśnie mojej szyi, a umysł zalewa fala przypominających stary film wspomnień.

Mary zbiera ciuchy i powoli się w nie ubiera.

Obserwuję każdy jej ruch.

Wszystko w niej jest takie delikatne.

Piękne.

Co ja, do cholery, robię? Dlaczego trzymam ją na dystans?

Faye ma rację – Mary jest jedyna w swoim rodzaju i nie powinienem się pieprzyć z nikim na boku. Nawet jeśli ona o tym wie. Mary nigdy nie starała się mnie zmienić. Zaakceptowała mnie takiego jakim jestem – z wieloma wadami i w ogóle.

Ile kobiet zrobiłoby to samo?

– Szerokiej drogi, Arrow – mówi cicho, zgarniając z tyłu głowy ciemne włosy i zaczynając je wiazać.

– Chodź tutaj – wypowiadam żądanie równie cicho.

Natychmiast robi to, co mówię.

Zawsze jest taka dobra, zawsze chce mnie uszczęśliwić, jednocześnie nie okazując przy tym żadnej słabości. Jest inteligentna, bystra i wie, czego oczekuje od życia.

Mam szczęście być jedną z tych rzeczy.

Chcę jej powiedzieć, że pragnę być tylko z nią oraz że zamierzam być wobec niej w porządku.

Chcę jej powiedzieć, że pragnę, by była moją Lady.

Ale tego nie robię.

– Kiedy wrócę, ty i ja musimy porozmawiać – oznajmiam, potrzebując czasu na dobranie odpowiednich słów.

– Wszystko w porządku? – pyta, skubiąc zębami dolną wargę.

– Będzie w porządku – odpowiadam i całuję ją w usta.

Będzie w porządku w chwili, gdy powiem jej, jak bardzo ją kocham.

Gwałtownie otwieram oczy i kręcę głową, śmiejąc się bez gra-ma wesołości.

Nigdy jej nie powiedziałem, że ją kocham.

Zginęła z mojej winy, zginęła, myśląc... Co mogła sobie wtedy myśleć? Że mi na niej nie zależy? Że powinienem tam być, żeby ją ochronić? Żeby ją ocalić? Może zanim zgasła w niej ostatnia iskra życia, zdążyła pożałować, że kiedykolwiek mnie poznała, że marnowała na mnie czas.

Może miała rację.

Podnoszę szklanekę do ust i upijam łyk, a palący płyn swobodnie spływa mi do gardła. Od kiedy wyszedłem z pierdła, często spędzam czas w lokalnych klubach ze striptizem. Zdaje sobie sprawę, że zdaniem pozostałych zaliczam kolejne panienki, lecz wcale tak nie jest. Pozwalam im myśleć w ten sposób, a prawda jest taka, że chodzę tam, aby się zadrećcać. Piję, patrzę, robię wszystko, by mój umysł był czymś zajęty. Ale się nie pieprzę. Nie byłem z nikim od czasu Mary. Od tego czasu minęły cała lata... a dokładnie pięć. Skoro ona nie może żyć i korzystać z tego wszystkiego, co oferuje świat, to dlaczego ja mam to ro-

bić? W sumie to podoba mi się myśl, że była moją ostatnią kobietą. To, czego nie mogłem jej dać za życia, dam jej po śmierci.

Przychodzi Rake, któremu towarzyszy blondynka. Doskonale wiem, kim jest, bo przechwalał się nią od dnia, w którym go, kurwa, poznałem. Widziałem jej zdjęcie, lecz ono w ogóle nie oddawało rzeczywistości.

Anna.

To tylko pokusa, której wcale nie potrzebuję.

Rzuca mi szybkie spojrzenie, jednocześnie posyłając drobny uśmiezek.

Nie odwzajemniam go.

Powoli badam wzrokiem jej ciało, kusząc tym samym samego siebie czymś, czego nigdy nie będę miał.

Gdy czuję, że mi staje, wiem, że najwyższa pora stąd spierdalać. Wstaję, wypijam resztę drinka, po czym stawiam pustą szklankę na blacie. Rake przedstawia wszystkim Annę i wiem, że muszę się stąd zmyć, zanim podejda do mnie, lecz nogi odmawiają mi posłuszeństwa.

Co takiego jest w tej kobiecie? Nie przypominam sobie kiedy ostatni raz się jakiejś tak uważnie przyglądałem. Jak dla mnie wszystkie są takie same, tylko niektóre mają po prostu ładniejsze opakowanie. A może to przez wszystkie rzeczy, które Rake opowiadał przez te lata? Może przez to czuję, jakbym ją znał? Kurwa, na żywo i po dokładniejszych oględzinach jest jeszcze piękniejsza. Słyszałem przeróżne opowieści na jej temat. Słyszałem wszystko, począwszy od dziecięcych wygłupów, po historie o tym, czego uczyła się w szkole. Rake świata poza nią nie widzi i albo jest nią zaślepiiony, albo ta dziewczyna ma naprawdę serce ze szczerzego złota. Najwyraźniej jest inteligentna i słodka, ale kryje się w niej też nuta dzikości. Z tego co słyszałem, ma ognisty temperament i potrafi być twarda. To ciekawa mieszanka dla kogoś takiego jak ja. Mary była chodzącą słodyczą, lecz to wyszło na jej korzyść – była dla mnie po prostu za dobra. Przy

moim stylu życia potrzebna mi kobieta, która poradzi sobie ze wszystkim, co się ze mną wiąże, z rzeczami dobrymi, złymi i, co najważniejsze, również z tymi paskudnymi.

O czym ja w ogóle, kurwa, myślę?

Niepotrzebna mi teraz żadna kobieta. A przynajmniej nie taka na stałe. Nie potrzebuję Lady, tylko drinka i chętnej cipki. Anna jest kompletnie poza, kurwa, zasięgiem. Ostatnia dziewczyna, na której mi zależało, została zabita. Już nigdy nie postawię nikogo w podobnej sytuacji. Bycie ze mną nie jest wcale bezpieczne, nie zasługuję na to, by jakiejś biedaczce na mnie zależało. Mary spotkała śmierć, a ja muszę odbyć karę. I nie chodzi tylko o więzienie, lecz o samotność. To jest moja pokuta.

Z dalszych myśli wyrывa mnie zapach świeżej wanilii. I to wcale nie pomaga mi pozbyć się wzrodu. Cudownie, stałem w miejscu jak kołek, śniąc, kurwa, na jawie jak jakiś małolat i nie udało mi się zwiać.

– Arrow, to jest Anna – mówi Rake, uśmiechając się dumnie. – Anno, poznaj Arrowa.

– Miło mi cię poznać – oznajmia dziewczyna, a w kącikach jej pełnych ust przy wypowiedaniu każdego słowa pojawiają się zmarszczki.

– Ciebie również. – Kiwam głową.

Kurwa, ona jest taka piękna.

– Spadam stąd. Do zobaczenia później, bracie. – Zerkam na Rake'a i klepię go w ramię.

Nie mam prawa interesować się jego siostrą.

Co z tego, że w chwili, w której ją zobaczyłem, cały świat zaczął topnieć?

Nie zasługuję na taką słodycz.

– Nie zostaniesz jeszcze? – Rake marszczy brwi. Podchodzi do mnie na tyle blisko, żebym tylko ja mógł go usłyszeć. – Chciałbym, żeby Anna została dobrze przyjęta.

Widzę w jego oczach, że nie chce, by się wystraszyła i wzięła nogi za pas. Boi się, że nie będzie chciała mieć do czynienia z nami, nim lub takim stylem życia.

A te obawy są słuszne.

Oblizuję dolną wargę. Nie chcę skrzywdzić Rake'a, ale muszę natychmiast się stąd wynieść.

– Idź, nie przejmuj się – mówi w końcu, wybawiając mnie z opresji.

– Dzięki, bracie – odpowiadam, posyłając mu wdzięczne spojrzenie. Nie mogę się powstrzymać, moje oczy kierują się w stronę stojącej przede mną kobiety i zauważam, że ona też przygląda mi się z zamyślnym wyrazem twarzy.

Taa... to nic dobrego.

– Do zobaczenia, Anno – udaje mi się w końcu wykrztusić.

– Możesz na to liczyć. – Delikatnie unosi brew.

Opuszczam klub, czując, że coś – mimo że to niemożliwe – właśnie uległo zmianie.

Mary leży sześć stóp pod ziemią, tam, gdzie ja powinienem teraz być.

To powinienem być ja. To ja wiodłem takie życie. Ona była tylko panią weterynarz, która zadawała się z nieodpowiednim facetem. Facetem, który nie mógł zaoferować jej nic więcej – nawet monogamii – poza porządnym rżnięciem.

Nie chcę ciągnąć nikogo więcej ze sobą na samo dno. Dlatego muszę trzymać się z daleka od Anny – kobiety, która pierwszy raz od dłuższego czasu wzbudziła moje zainteresowanie.

Wsiadam na motocykl i odjeżdżam, wyrzucając z głowy myśli o dziarskiej, małej blondyneczce.

JEDEN

ANNA

– Masz teraz coś w planach? – pyta Damien, gdy wychodzimy z sali po wykładach.

– Niedługo przyjedzie moja podwózka. – Odwracam się do niego. – Wracam do domu. Mam sporo rzeczy do zrobienia.

– Och, no dobrze. A co robisz w weekend?

Damien to miły chłopak, ale gdy na niego patrzę, nie czuję zupełnie nic. Jest po prostu przyjacielem, a nawet i nie – bardziej znajomym.

– W weekend wychodzę z Laną, moją najlepszą przyjaciółką – odpowiadam, zmuszając się do uśmiechu. Nie chcę go oszukiwać, ale też nie zamierzam go zranić. W takich sytuacjach jestem po prostu okropna.

– Myślałem, że może mógłbym cię zabrać...

Słyszac warkot silnika motocyklowego, który przerywa dalszą wypowiedź Damiena, przewracam tylko oczami. Dla bezpieczeństwa wsuwam telefon do torby i mówię:

– Muszę lecieć, Damien. Widzimy się jutro, okej?

– Pa, Anno.

W samą porę, jak w zegarku.

Rozglądam się po uczelnianym dziedzińcu, a potem ruszam w kierunku parkingu. Pewnie pomyślicie, że w tym wieku mogłabym pojechać do domu autobusem bez żadnych dram czy coś, ale nie o to chodzi. Nie mam samochodu, odkładam pieniądze, żeby sobie jakiś kupić. Jednak brat dba o to, by po zajęciach ktoś mnie podwoził, zwłaszcza jeśli kończę późnym popołudniem.

I do tej pory nie mam pojęcia jak się z tym czuć. W sumie fajnie mieć kogoś – zwłaszcza własnego brata – kto o mnie dba, ale jednocześnie przez to, że radziłam sobie sama przez długi czas, czuję teraz coś na kształt klaustrofobii.

Brat jest jedną z moich ulubionych osób na całym świecie. Przez pewien czas w ogóle go nie widywałam i teraz cieszę się, że mogę go na nowo poznawać. Dopiero co przeprowadziłam się do miasta i na szczęście jest mi łatwiej, niż się spodziewałam, głównie dzięki temu, że mam na miejscu Lanę, moją najlepszą przyjaciółkę. Utrzymujemy kontakt odkąd się wyprowadziłam, jestem bardzo podjarana, że teraz będę tak blisko niej. Mój brat się zmienił, lecz wiem, że nadal mnie kocha i o mnie dba. Koniec końców jestem jego jedyną rodziną. Jednak muszę coś zrobić z tą jego nadopiekuńczością. Wiem, że chce dobrze, że pragnie nadrobić utracony czas, ale te ciągłe podróże pod eskortą zaczynają mnie doprowadzać do szału. Na każdym kroku jestem pilnowana, ba, czasami nawet próbuje mi mówić, co mam robić. Czuję, jakbym była w jakimś cholernym więzieniu. Kocham brata i się staram, bo chcę, żeby nam się układało, lecz oboje wciąż stąpamy po niepewnym gruncie i nie czujemy się w stu procentach komfortowo w swoim towarzystwie. Sprawdzamy się, badamy, na ile się zmieniliśmy, a na ile pozostaliśmy tymi samymi osobami co kiedyś.

Mojej uwadze nie uchodzą ciekawskie spojrzenia przebywających na kampusie studentów, ale postanawiam je zignorować. Wyobrażam sobie jak musi wyglądać to, że każdego dnia przyjeżdża po mnie inny motocyklista, z czego każdy z nich ma na sobie kutę Klubu Motocyklowego Wind Dragons. Na moje szczęście nie jestem już tą samą młodą, zahukaną dziewczyną co kiedyś, teraz obchodzi mnie zdanie zaledwie garstki osób. Pewnie wszyscy mają mnie za grupie – albo kogoś w tym stylu – bikerów. W rzeczywistości jestem dwudziestopięcioletnią doktorantką, i tak się złożyło, że również młodszą siostrą jednego

z członków Wind Dragons. Jeśli ludzie chcą mnie oceniać, to mają do tego pełne prawo, jednak ani trochę mnie to nie obchodzi.

Jestem dumna ze swojego brata. Jest, kim jest. Chce dobrze i wiem, że mnie kocha. Owszem, został bikerem i należy do znanego w okolicy klubu motocyklowego, ale to dobry człowiek.

Adam zawsze był dobrym człowiekiem.

Tak się składa, że jest również prawdziwym wrzodem na dupie, totalną męską dziwką i bywa tak nadopiekuńczy, że to aż idiotyczne. Od małego zawsze niezwykle poważnie podchodził do roli starszego brata. Prawdopodobnie miało to związek z tym, że nie znaleźliśmy ojca, a nasza matka pozostawała... nieobecna. Oczywiście delikatnie mówiąc, bo w rzeczywistości była ćpunką, która – od kiedy sięgam pamięcią – zostawiła nas, byśmy zajmowali się sami sobą.

Mój brat również postawił sobie za cel straszenie wszystkich moich potencjalnych chłopaków. I mimo upływu czasu to wcale się nie zmieniło, a jeśli już, to wręcz pogorszyło. Wygląda na to, że kiedy większość tutejszych facetów dowiaduje się, kim jest Adam, postanawiają, że nie warto za mnie dostać wpierdolu, i to w taki sposób, jakby przeprowadzano im jakieś badanie profilaktyczne. Nie chcę faceta, który jest pipą i boi się mojego brata. Chcę silnego kolesia, który z uśmiechem na twarzy powie mi, żeby się odpierdolił. Sama myśl o tym sprawia, że na mojej twarzy pojawia się uśmiech.

Zastanawiam się, kto będzie mnie dzisiaj niańczyć.

Uśmiecham się szeroko, gdy dostrzegam seksowną brodę i szerokie ramiona otulone obcisłym, czarnym materiałem. Jestem zadowolona ze swojej eskorty. Kręcąc przy każdym kroku biodrami, podchodzę do stojącego na jałowym biegu motocykla.

– Dzień dobry, Arrow – mówię z beczelnym uśmiechem.

– Anno, będziesz mi dzisiaj stwarzała problemy? – Przygląda mi się, mrużąc oczy.

Być może.

Ale zrobię to tylko dlatego, że tego mu trzeba. Na twarzy tego faceta prawie nigdy nie gości uśmiech, więc przyłapuję się na tym, że zachowuję się w jego obecności bardziej figlarnie niż w obecności innych chłopaków. I robię to tylko po to, by wywołać jakąkolwiek reakcję.

– Anno? – powtarza, dziwnie mi się przyglądając, gdy stoję w milczeniu i zatracam się we własnych rozmyślaniach.

Kurwa, strasznie podoba mi się sposób, w jaki wymawia moje imię. Arrow musi być ode mnie starszy o dobre dziesięć lat, ale wcale – przynajmniej moim zdaniem – nie wygląda na swój wiek. Ma lepsze ciało niż większość mężczyzn w moim wieku, a broda dodaje mu wyglądu prawdziwego twardziela.

A ja wręcz uwielbiam ładne brody.

Na pewno pod tą kryje się silna, kwadratowa szczęka. Zastanawiam się, czy jest tam też dołeczek.

Arrow ma także ujmujące, brązowe oczy, zdradzające, że jest człowiekiem, który widział świat od tej najgorszej strony, a mimo wszystko zdołał przeżyć te okropieństwa. Skórę wokół nich ma delikatnie zmarszczoną, co sugeruje, że musiał się kiedyś dużo śmiać. Jego usta są pełne i jędrne, no po prostu palce lizać.

– Nie mam zielonego pojęcia, o czym mówisz – odpowiadam, wzruszając ramionami.

Odgarniam włosy z twarzy i posyłam mu niewinne spojrzenie. Tak samo jak Adam mam zielone oczy, ale gdy on rozpała nimi pożądanie w przedstawicielkach płci przeciwnej, moje zdają się być totalnie pozbawione takiej mocy. Na twarzy Arrowa – o ile to w ogóle jest możliwe – maluje się grymas niezadowolenia. Czemu on, do cholery, jest ciągle taki humorzasty? Owszem, słyszałam, że siedział w kiciu, ale przecież większość motocyklistów kiedyś trafiła za kraty, prawda? A przynajmniej ci, o których słyszałam. No dobra, chyba nie powinnam wrzucać wszystkich do jednego wora. Ale nie wiem, za co zamknęli Arrowa. Podśluchałam rozmowę brata z Trackerem, kolejnym

członkiem MC. Spędziłam w ich towarzystwie miesiąc, czy ja-
koś tak, i z nich wszystkich jedynie Arrow trzyma się na dystans
oraz zachowuje czujność.

I jest jedynym facetem, o którym nie mogę przestać myśleć.

Zagadkowa z niego postać.

Cóż, przynajmniej dla mnie.

Czy zdarzyło się wam, że zobaczyliście kogoś po raz pierwszy
w życiu i po prostu go pragnęliście? Coś was w nim przyciągało
niczym płomień ćmę, tak po prostu, bez żadnego ładu i składu.
Właśnie to czuję za każdym razem, gdy patrzę na Arrowa – pra-
gnienie, potrzebę. Jest w nim coś, co mnie kusi. Owszem, jest gbu-
rowaty i nieokrzesany. A także wybuchowy, zamysłony i często
cholernie marudny. Należy do milczków, to jeden z tych silnych
i cichych facetów. Im więcej czasu spędza jako moja niańka
z przymusu, tym bardziej próbuję sprawić, żeby się przede mną
otworzył. Powoli i stopniowo doprowadziłam do tego, że zaczął
ze mną rozmawiać. Zawsze to jakiś postęp, ale i tak jak głupia
mam nadzieję, że będzie z tego coś więcej. Pewnie, moje serce za-
czyna szybciej bić, gdy ten facet jest w pobliżu, ale ze wszystkich
sił staram się je ignorować. To i tak nic nie zmieni. Arrow jest moją
grzeszną przyjemnością, jest czymś, czego wiem, że chcieć nie po-
winnam, a mimo to nadal tego pragnę.

Chodzi o to, że słabo go znam, a jednak mam wrażenie, że tak
naprawdę pokazuje światu ledwie skrawek siebie, bo w rzeczy-
wistości jest kimś więcej. Widziałam, jak bawi się z Clover – có-
reczką Prezydenta MC – i przemyca dla niej cukierki truskaw-
kowe. Widziałam, jak ją łaskocze, a jej głośny chichot odbija się
echem od ścian pokoju. A potem przez przypadek podsłucha-
łam, jak mówi jej, że jeśli jakiś chłopak będzie z nią zadzierał, to
ma mu o tym powiedzieć i on się tym zajmie, bo nikt nie będzie
krzywdził księżniczki.

Dziewczynka ma pięć lat.

Nikt mi nie wmówi, że ten człowiek nie ma serca.

– Wsiadaj na motocykl i się trzymaj – rozkazuje Arrow, odwracając się ode mnie.

Wkurza mnie to, że nigdy nie patrzy na mnie dłużej niż musi. Czy ja go wcale nie pociągam? Nie jestem próżna, ale wiem, że całkiem dobrze wyglądam. Adam nawet powiedział, że jestem zbyt piękna, by wyszło mi to na dobre, ale to mój brat, więc te uwagi pewnie są nieobiektywne.

Może Arrow widzi we mnie tylko młodszą siostrę Adama? Ale to wcale nie wyjaśnia, dlaczego tak chętnie mnie unika. Lubię myśleć, że ludzie dobrze się czują w moim towarzystwie i nawet czasami jestem zabawna.

– Dokąd jedziemy? – pytam, gdy podaje mi kask.

– Rake chce się z tobą widzieć w klubie – odpowiada z roztargnieniem.

– To dlaczego sam po mnie nie przyjechał? – Nie żebym narzekała, skoro w tajemnicy pożądam Arrowa. Ale i tak mógłby to zrobić.

– Byłem w pobliżu kampusu, więc to wydawało się bardziej sensowne. Wsiadasz na motocykl, czy będziemy tak stać, a te dupki będą się na nas gapić?

Rozglądam się dookoła.

No dobra, nadal cały czas się na nas gapią. Jeśli nie chciał zwracać niczyjej uwagi, to może dzisiaj nie powinien zakładać swojej kuty. Ale kogo ja próbuję oszukać? Przecież i tak by się gapiłi. Arrow wygląda imponująco, zawdzięcza to swojej posturze, szerokim ramionom oraz sposobowi, w jaki się zachowuje. Temu swojemu ostremu spojrzeniu. Po prostu przyciąga uwagę i nic nie może na to poradzić. Nawet gdyby próbował, nie uda mu się zniknąć w tłumie.

Siadam z tyłu motocykla i obejmuję Arrowa w pasie, zaciskając palce na kucie, i wtulam się w jego plecy. Czuję zapach skóry oraz... cukierków truskawkowych? Chcę go o to zapytać, ale od-

pala silnik i wyjeżdżamy z parkingu. Trzymam się mocno, ciesząc się zarówno z jazdy, jak i bliskości ciała tego faceta.

Przed powrotem do miasta nigdy nie miałam okazji siedzieć na motocyklu. To dla mnie nowe doświadczenie, ale odkryłam, że strasznie mi się podoba. Nic innego nie sprawia, że czuję się taka wolna, i aż pragnę zrobić prawo jazdy tej kategorii. Jeśli tak się czuję, siedząc z tyłu, to mogę sobie tylko wyobrazić, jak to jest być za kierownicą i prowadzić.

Zastanawiam się, co powiedziałby mój brat na ten pomysł.

Ja i Adam nie mieliśmy najlepszego dzieciństwa. Nie rozmawiamy o nim ani ze sobą, ani z innymi ludźmi – a przynajmniej tak było do czasu mojej wyprowadzki. Po skończeniu osiemnastu lat, przeniosłam się na studia na drugi koniec kraju. To właśnie w tym roku Adam – a raczej powinnam powiedzieć Rake – dołączył do Klubu Motocyklowego Wind Dragons. Cały czas utrzymywaliśmy ze sobą kontakt – zarówno po mojej przeprowadzce, jak i teraz – pisaliśmy i dzwoniiliśmy do siebie na urodziny czy święta, ale znacznie się od siebie oddaliliśmy. On był zajęty, ja również, no i mieszkaliśmy od siebie zbyt daleko, aby tak naprawdę móc na sobie polegać. Wiem, że jest ze mnie dumny. Powtarzał mi to za każdym razem, gdy rozmawialiśmy przez telefon. Był szczęśliwy, że coś dla siebie robię – że zaczęłam od zera, aby stać się kimś, kim według statystyk nie powinnam być. Zdaję sobie sprawę również z tego, że chciał dla mnie najlepiej, od zawsze, ale mam wrażenie, że już nie wie, jak się przy mnie zachowywać, jak być sobą. Zmienił się przez te wszystkie lata, myślę, że to przez przynależność do klubu motocyklowego, ale wciąż jest moim Adamem – mieszanką opiekuńczości, słodkości i głupkowatości – który zazwyczaj ma uśmiech na twarzy lub kobietę w ramionach.

To się zdecydowanie nie zmieniło. Mój brat zawsze był i zawsze będzie bawidamkiem. Poza tym stał się wobec mnie jeszcze bardziej opiekuńczy niż przed wyjazdem, a to bez sensu, bo

teraz nie jestem już dziewczynką, tylko dorosłą kobietą. Jego młodszą siostrą – aż o cały rok – ale zachowuje się, jakbym miała siedemnaście lat i próbuje kontrolować każdy mój ruch. Na początku to było urocze – lecz teraz robi się cholernie wkurzające, więc musimy o tym poważnie porozmawiać. Pewnie nie radzi sobie lepiej z kompromisami niż wtedy, gdy byliśmy dziećmi, ale myślę, że mogłabym użyć swoich szczenięcych oczek, by trochę odpuścić. Prawdę mówiąc, uwielbiam przebywać w pobliżu Rake'a i jego klubu. Po prostu nie podoba mi się to, że jestem kontrolowana. Chcę tam być na własnych warunkach, a nie brata. Chcę mieć wybór i wiedzieć, że zostanę wysłuchana. Bycie otoczoną przez grupę samców alfa wcale nie jest łatwe.

Wzdycham prosto w plecy Arrowa, ciesząc się uczuciem, które wywołuje przytulanie się do mężczyzny niezwracającego na mnie uwagi. Powinnam być mu za to wdzięczna. Ten facet jest niebezpieczny, wiem o tym, tak samo jak wiedzą ci, którzy go widzieli. I chodzi tu o coś więcej niż tylko aparycja. Można niemal wyczuć bijące od niego zagrożenie, tę brutalną siłę. Nie trzeba być geniuszem, by zauważyć wielką szramę na ramieniu, która jest ciężarem dla tego umięśnionego ciała. Czuje, jak mięśnie Arrowa się napinają, gdy ocieram się o niego piersiami. Po-
stanawiam więc odsunąć się nieco, lecz moje palce zaciskają się mocniej niż dotychczas.

Nasza przejażdżka jest krótka i niedługo potem maszyna Arrowa zatrzymuje się w kontrolowanym poślizgu. Zsiadam z motocykla i oddaję mu kask.

– Dziękuję, Arrow – mówię cicho.

Jego jedyną odpowiedzią jest chrząknięcie. Odbiera ode mnie kask, ale nawet nie wysiła się, by spojrzeć mi w oczy.

– Jak ci minął dzień? – pytam, przechylając głowę. Gdy zsiada z motocykla, cały czas mu się przyglądam.

– W porządku. I zaraz będziesz pytała o pieprzoną pogodę? – W końcu patrzy na mnie, pocierając dłonią kark.

– Jeśli będę musiała – mruczę, przewracając oczami. – Mój dzień był nawet super, to tak na wypadek, gdybyś się zastanawiał.

– Miło mi to słyszeć, Anno, miło. A teraz pakuj dupę do środka. – Uśmiecha się, a jego wzrok nieco łagodnieje.

Próbuje się mnie pozbyć. Jakie to przewidywalne.

– Arrow – mówię, wykorzystując fakt, że zwrócił na mnie uwagę. – Myślisz, że Rake przystopuje trochę z tym całym cyrkiem z eskortą?

Oblizuje górną wargę, a potem przejeżdża językiem po zębach. Wpatruję się jak zahipnotyzowana w jego usta.

– Nie patrz na mnie w ten sposób, Anno. – Odchrząkuje.

– To znaczy jak? – pytam, cały czas się na niego gapiąc.

– Anno – warczy. Unoszę wzrok, czując, że policzki zaczynają mi płonąć. – Idź do Rake'a i go o to zapytaj, ale nie wydaje mi się, żeby to zrobił. Chce, byś była bezpieczna. Wcześniej miały tu miejsce złe rzeczy i po prostu woli się upewnić, że nic ci się nie stanie. A ja się z nim zgadzam. Więc pakuj dupę do środka, zanim zadzwoni do mnie i będzie pytać gdzie, kurwa, jesteś.

– No dobra – odpowiadam, wypuszczając powietrze z płuc.

Podchodzi i dotyka mojego policzka, co jest niemalże pieszczołą. Dobra, to coś nowego. Nigdy wcześniej nie okazywał mi tego rodzaju uczuć.

Nasze spojrzenia się spotykają.

Przetykam z trudem ślinę.

Arrow odsuwa się i odwraca do mnie plecami. Wygląda na to, że właśnie zostałam odprawiona.

– Zawsze miło mi się z tobą rozmawia – wołam, wchodząc do domu klubowego. Rozgrywająca się w środku scena jest mi dobrze znana. Na kolanach Rake'a siedzi nieświadoma istnienia całego świata kobieta. Faye – żona Prezydenta i klubowa królowa pszczoł – rozmawia z Trackerem, kolejnym członkiem klubu i moim przyjacielem. Nigdzie nie widzę Sina, Prezydenta. Faye

mnie dostrzega i odwraca się, a wtedy kasztanowe włosy okalają jej twarz. Skinieniem głowy okazuję szacunek Lady Sina.

Słyszałam o niej wszystkie opowieści i przez to wiem, że Faye to twarda babka. Staram się nie wchodzić jej w drogę – tak naprawdę nie mamy ze sobą kontaktu, mimo że jest blisko z moim bratem, Trackerem i resztą chłopaków. Myślę, że w innych okolicznościach całkiem dobrze byśmy się ze sobą dogadywały. Dotarli do mnie o niej same dobre słowa, ale i tak nie mam w najbliższym czasie zamiaru próbować się z nią zaprzyjaźnić. Nigdy nikomu się do tego nie przyznam, ale jej zazdroszczę. Owinęła sobie wszystkich wokół palca, a co ważniejsze, traktują ją jak równą sobie. Nikt nie mówi jej, co ma robić, ani nie wydaje poleceń. Słuchają Faye i ją szanują. A to mnie wkurwia, bo ona może robić, co tylko zechce, podczas gdy mnie traktują, jakbym była dzieckiem.

Chłopaki pilnują mnie, bo Rake im kazał, ale mam nadzieję, że to się zmieni, gdy ten zda sobie sprawę z tego, że potrafię o siebie zadbać. Ale chyba sam musi dojść do tego, że nigdy mnie nie zawiodł, nawet gdy byliśmy młodszy, więc teraz nie musi mi niczego rekompensować. Jest wspaniałym bratem, ale kiedy chodzi o mnie, chyba trochę przesadza. Wiem, że robi to wszystko, bo bardzo mu na mnie zależy, ale chyba nie jest pewien, co z tym dalej począć. Albo ze mną.

– Anna Bello! – Gdy Tracker mnie zauważa, na jego twarzy pojawia się szeroki uśmiech, po czym obejmuje mnie ramieniem.

– Nie nazywaj mnie tak – odpowiadam, unosząc brew. Z Trackerem łatwo się można dogadać, jest przyjacielski, niesamowicie przystojny, no i... po prostu idealny do ruchania. Jego twarz okalają sięgające ramion blond włosy, ma jasnoniebieskie oczy i pełne usta. Imponujące, smukłe, wymodelowane i pokryte tatuażami ciało. Nie mam zielonego pojęcia, dlaczego jest z Allie. Myślę, że to jedna z tych sytuacji, w których zwycięża jakaś dziwka, bo

udaje jej się położyć łapska na facecie takim jak Tracker, w czasie gdy dobre dziewczyny po prostu przegrywają.

Gdy pierwszy raz pojawiłam się w domu klubowym, Tracker podszedł do mnie i rzucił komentarz o rozdzwiczaniu świeżego mięsa. Żartobliwie odpowiedziałam, że w przeciwieństwie do Rake'a, do mnie trudniej się dobrać. Oboje uznaliśmy to za zabawne i od tego czasu zostaliśmy przyjaciółmi. Miło spędza się czas w jego towarzystwie, no i jest dobrym słuchaczem. Od samego początku pojawiła się między nami pewnego rodzaju więź.

– To bardzo urocze imię dla uroczej damy – stwierdza, ścisnąc dłońmi moje policzki i poruszając moją głowę w lewo i prawo.

– Spierdalaj – rzucam z uśmiechem, po czym odtrącam obie jego ręce.

– Jak tam na zajęciach? – pyta, odgarniając kosmyk włosów z mojej twarzy.

Czy on potrafi być jeszcze bardziej wkurzający? Traktuje mnie jak siostrę, której nigdy nie miał, więc na pewno mu się za to odwdzięczę.

– W porządku – odpowiadam. – Cały czas myślę o rzuceniu studiów i zostaniu klubową dziwką. Wydaje mi się, że to zajęcie ma pewien urok.

– Lepiej, żeby Rake nie usłyszał, jak żartujesz na ten temat. – Z jego gardła wydobywa się głęboki, dudniący śmiech.

– A co by mi zrobił? Będzie traktował mnie jak dzieciaka i wszędzie wciskać mi eskortę? – pytam. Mój głos aż ocieka sarkazmem.

– A to – mówi, uśmiechając się – powód, dla którego nigdy nie zostaniesz klubową dziwką. – Co takiego? – pytam zmieszana.

– Ten twój cięty język. – Śmieje się. – Wolimy, gdy klubowe kobiety są uległe i...

– Głupie? Łatwe? Elastyczne? – podpowiadam, leniwie poruszając brwiami.

– Chciałem powiedzieć: dostępne. – Zaczyna śmiać się jeszcze głośniej.

– Nie wierzę, że w ogóle prowadzimy tę rozmowę. – Usta lekko drżą mi w rozbawieniu. Kręcę głową.

– Dla mnie to zupełnie normalna rozmowa – stwierdza.

– Domyślam się.

– A gdzie twoja kumpela?

– Dlaczego chcesz to wiedzieć? – Mrużę oczy i zaciskam usta.

Widziałam w jaki sposób Lana – moja najlepsza przyjaciółka – gapiła się na Trackera, kiedy go poznała. Jakby był jakimś jebanym Supermanem czy kimś takim. Jego również przyłapałam na tym, że uważnie się jej przyglądał i do tej pory w ogóle o tym nie myślałam.

Wiem, że Lana nigdy nie chciałyby być czyjąś laską na boku, ale w Trackerze jest coś takiego... Mam nadzieję, że zostawi ją w spokoju. Lana jest mądra, jest też moim księżkowym, ale nie ma zbyt dużego doświadczenia z facetami. Jeśli Tracker jest nią zainteresowany, to nie wróży nic dobrego. Jego kobietą jest Allie, która jest szalona – naprawdę szalona, to nie żadne szaleństwo z miłości – więc prawdopodobnie wydrapałaby mojej przyjaciółce oczy. Widzę, w jaki sposób patrzy na mnie, gdy rozmawiam z jej facetem, a my tylko się kumplujemy.

Naturalnie Allie może będzie musiała na siebie uważać. Przeważnie Lana jest cicha i skromna, ale tak naprawdę ma niezły charakter. Zaufajcie mi, widziałam to na własne oczy. Rzadko kiedy pokazuje tę stronę, ale jeśli tak się dzieje, to wszyscy są w prawdziwych tarapatach.

– Po prostu podtrzymuję rozmowę. – Wzrusza ramionami, jakby to nie miało dla niego żadnego znaczenia. – Schowaj pazurki, Anna Bello.

Rake podchodzi do mnie, zupełnie jakby teraz zdał sobie sprawę, że w ogóle przyszedł. Bo pewnie tak właśnie jest.

– Hej, siora – mówi, pocierając zaniedbaną brodę. Tak jak ja ma blond włosy i zielone oczy w tym samym odcieniu. Co więcej, ma przekłutą brew oraz kolczyk w wardze, ten cały piercing wyjątkowo mu pasuje. Jest przystojnym facetem i doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

Tak – to też jeden z tych facetów. Wykorzystuje przewagę, jaką dają mu dobre geny i każda kobieta przebywająca w jego towarzystwie może zostać przez niego zaliczona. Zastanawiam się, kiedy się ustatkuje, i jaka kobieta go do tego zmusi. Sądzę, że musiałaby być niesamowicie zjawiskowa, bo Rake lubi różnorodność i według mnie nigdy nie zostaje przy jednej lasce na tyle długo, by w ogóle ją poznać. No dobra, to nie do końca prawda. Zaczął się tak zachowywać po zerwaniu z Bailey w liceum. Moim zdaniem była jedyną kobietą, którą naprawdę się interesował. Zastanawiam się, co dziewczyna teraz w ogóle porabia.

– Hej. Czemu chciałeś, żebym przyjechała? – pytam, od razu przechodząc do rzeczy.

– Pomyślałem, że możemy spędzić razem trochę czasu. Nie widzieliśmy się od kilku dni. – Wygląda na zmieszanego.

Mrugam powoli.

– Okej. A ja też uwzględniasz w tym planie? – Wskazuję na stojącą za jego plecami kobietę, na której twarzy maluje się ponury grymas.

– Ni chuja – odpowiada, po czym odwraca się do laski i coś jej mówi.

– Weź mu trochę odpuść – mówi Tracker, na tyle cicho, żebym tylko ja go usłyszała.

– Ale... ale... – Otwieram usta.

– Wiem. – Uśmiecha się. – Ale się stara.

Wiem, że się stara. Naprawdę. Nie przywykłam do tego, że przebywam w jego towarzystwie, tak samo jak ja nie przyzwyczaiłam się do niego, ale pracuję nad tym. Bycie wrzuconą w sam

środek życia członków klubu motocyklowego jest równoznaczne ze stawieniem czoła wielu sprawom. Dostosowuję się do tego wszystkiego i wiem, że to, co robię, wiele znaczy dla Rake'a.

Kiedy widzę, jak podchodzi do Faye i całuje ją w czubek głowy, czuję, że zaczyna palić mnie w gardle. Jak on może być taki kochany i czuły dla niej, a nie dla rodzonej siostry?

Próbuję wmówić sobie, że to okazywanie jej sympatii wcale mnie nie boli.

Rake mówi coś do Faye, a ona odrzuca głowę do tyłu i zaczyna się śmiać.

– Coś ty zrobił?

– Jeszcze... nic. – Uśmiecha się chłopięco. – Potrzebuję tylko porady prawnej. Poświęć mi trochę czasu, kobieto.

– Przyjdź do mnie jutro. – Faye wygląda na zaskoczoną.

Mój brat kiwa głową i mówi coś, lecz na tyle cicho, że nie mogę tego usłyszeć.

– Nie chce niczego spierdolić między wami, dlatego zachowuje ostrożność – rozmyśla stojący obok mnie Tracker.

Dziękuję, doktorze Philu¹.

– Wiem, że mu na mnie zależy. Po prostu chciałabym, żeby nie był taki... – Wzdycham i opieram głowę o jego ramię.

– Puszczalski? – rzuca z wilczym uśmiechem.

– Nie. – Śmieję się, kręcąc głową. – On praktycznie boi się przebywać w moim towarzystwie.

– Wydaje mi się, że chce, byś była z niego dumna i nie wystraszyła się jego motocyklowych nawyków.

– Jestem z niego dumna – mówię, wzdrygając się, gdy Rake klepie odchodzącą kobietę w tyłek. – No dobra, czasami zachowuje się jak świnia.

Tracker wybucha głośnym śmiechem, przez co wszyscy przebywający w pokoju teraz się na nas gapią.

¹ Phillip Calvin McGraw – amerykańska gwiazda telewizyjna, autor, psycholog i prowadzący program „Dr. Phil” (przyp. tłum.).

– Z czego się śmiejecie? – pyta mój brat, po czym podchodzi i odsuwa mnie od Trackera. Z kolei jemu posyła spojrzenie mówiące: *Ona jest moją siostrą, dupku.*

Przewracam oczami. Nie ulega wątpliwości, że rolę opiekuńczego starszego brata Rake ma opanowaną do perfekcji. Zawsze się mną opiekował i robi to nadal.

– Jesteśmy tylko przyjaciółmi, stary, wiesz, że bym tego nie zrobił. – Tracker unosi ręce, ogłaszając w ten sposób, że jest niewinny.

– A dlaczego nie? – pytam słodkim głosem. – Coś jest ze mną nie tak?

Kładę dłoń na biodrze, odchylając się w bok i jednocześnie rzucając mu wzrokiem wyzwanie, by powiedział coś innego niż to, że jestem najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek widział w swoim życiu. Udaje mi się zachować poważny wyraz twarzy, mimo że uśmiech sam ciśnie mi się na usta.

Tracker przechyla głowę i taksuje mnie wzrokiem od stóp do głów.

– Jak zmrużysz oczy, to wyglądasz zupełnie jak Rake, więc nie, dziękuję. – Po chwili dodaje: – Aua! Silna jesteś jak na takie maleństwo. – Nawet się nie spodziewał, że zdziele go w brzuch.

– Daj spokój, Anno, przestań znęcać się nad moimi braćmi – marudzi Rake.

Tracker śmieje się i masuje swój twardy jak skała brzuch. Tak jakby go to w ogóle zabolalo.

W tej właśnie chwili do pokoju wchodzi Arrow i – jak zawsze – kieruję na niego całą swoją uwagę. Patrzę, jak wpada do kuchni i po chwili wychodzi z niej, trzymając w jednej ręce butelkę szkockiej i papierosa w drugiej.

Opada na kanapę i zaczyna pić prosto z gwinta.

Nie podnosi wzroku, nawet nie zwraca uwagi na otaczających go ludzi, aż w końcu Faye podchodzi i zaczyna z nim rozmawiać przyciszonym głosem. Idę za bratem, który prowadzi mnie

przez długi hall, zmuszając, by nie odwrócić się i nie spojrzeć na Arrowa. W końcu się zatrzymujemy, a Rake posyła mi chłopięcy uśmiech, otwierając drzwi.

– Oto twój pokój. Żebyś, no wiesz, zawsze, bez względu na wszystko, miała się gdzie zatrzymać – mówi, gestem nakazując, żebym weszła do środka. Jeśli nie liczyć oszałamiającego obitego czarną skórą łóżka, pokój jest pusty. – Jest nowe – wyjaśnia, gdy odwracam się i wbijam w niego wzrok.

– Mam gdzie mieszkać – rzucam zmieszana. Gdy dorastaliśmy, tak naprawdę nie mieliśmy prawdziwego domu. Przeprowadzaliśmy się i zatrzymywaliśmy gdzie tylko mogliśmy, spaliśmy na kanapie albo mieszkaliśmy z najnowszym facetem matki. Nasze życie nie było stabilne, nie mieliśmy również innych rzeczy, które inni przyjmują za pewnik. Nigdy dla matki nie byliśmy najważniejsi, to narkotyki zawsze stawiała na pierwszym miejscu. Może to właśnie dlatego chce, bym czuła, że tu jest mój dom? Że nieważne, co by się stało, będę miała dokąd pójść? Do miejsca, w którym zawsze będę mile widziana?

Czuję ciepło w sercu, ale to wcale nie jest konieczne, bo już nie jestem tamtą małą, wystraszoną dziewczynką. Teraz jestem kobietą, która wie, jak o sobie zadbać.

– Wiem o tym, ale teraz i tu masz gdzie mieszkać. Ze mną. Już nigdy więcej nie będziesz musiała się martwić.

Wygląda na to, że się nie myliłam.

– Rake...

– Nie musisz mnie tak nazywać – oznajmia. To nie jest pierwszy raz, gdy to mówi.

– Wiem, ale to dziwaczne, gdy jestem jedyną osobą, która zwraca się do ciebie po imieniu, a pozostali nie mają pojęcia, o kim ja, kurna, mówię. Ale w myślach cały czas jesteś dla mnie Adamem – staram się wyjaśnić.

– To dziwne, gdy własna siostra mówi do mnie Rake. – Jego śmiech sprawia, że się uśmiecham. Lubię widzieć go radosnego.

– Masz ksywę jak facet, który prowadzi niemoralny tryb życia i często uprawia seks. – Unoszę brew.

Specjalnie sprawdziłam to w internecie, gdzie pisali, że jebaka to synonim kobieciarza i erotomana.

Rumieniec, który wykwita na jego szyi, daje mi do zrozumienia, że prowadzenie tego typu rozmowy nie jest dla niego czymś komfortowym.

– Może po prostu lubię... – Bezskutecznie szuka innego powodu, dlaczego mieliby tak na niego mówić.

– ...grabić liście²? – pytam sucho.

– Zawsze byłaś bystrzaczką – stwierdza uprzejmie. – No dobra, lubię kobiety. Pozwij mnie za to. Jestem doskonałym przykładem faceta, z którym nie powinnaś się umawiać. Wyciągnij z tego jakieś wnioski.

– Z pewnością po domu klubowym kręcą się jacyś porządni faceci...? – rzucam od niechcienia, rozglądając się dookoła.

Tacy jak Arrow.

Tak naprawdę to właśnie to miałam na myśli.

– Żaden z nich się do ciebie nie zbliży, Anno. Wiedzą, że jesteś poza ich zasięgiem. – Zamiast śmiechu Rake'a, oczekiwałam zupełnie innej odpowiedzi.

– A skąd niby mają to wiedzieć? – pytam podejrzliwie, a poziom mojej irytacji rośnie.

– Bo im tak powiedziałem – odpowiada.

Nie jest w stanie ukryć satysfakcji w swoim głosie.

– Dlaczego to zrobiłeś? – Kopara opada mi aż na podłogę.

– Bo jesteś moją siostrą – mówi, krzyżując ramiona na piersi.

– Tak, ale nie jestem jakaś aseksualna – stwierdzam sucho.

Wchodzę w głąb pokoju i siadam na łóżku.

– Dla mnie jesteś – mamrocze pod nosem. – Posłuchaj, Anno, skoro tu wróciłaś... W przeszłości nie zawsze byłem przy tobie, teraz chcę, żeby było inaczej.

² Rake – słowo oznaczające zarówno hulakę i łajdaka, jak również grabie (przyp. tłum.).

Ach... ten owiany złą sławą incydent z Jacobem.

– To nie była twoja wina – mówię po raz setny.

Lecz on ignoruje moje słowa.

– Masz ochotę na drinka? – pyta, oznajmiając, że rozmowa na ten temat dobiegła końca. – Opowiesz mi, jak ci minął tydzień.

– Chętnie, mogę się czegoś napić.

Zastanawiam się, czy Arrow podzieli się swoją flaszką.